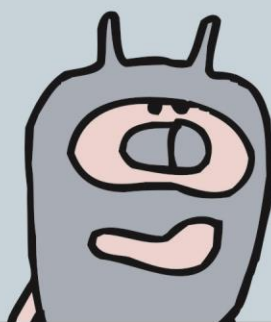


# NAZYWAM SIĘ BEKA

**UZYLI:  
PLAN DOSKONAŁY**

RYSUNKI : JOANNA STAR

SCENARIUSZ : JANEK JANOWSKI



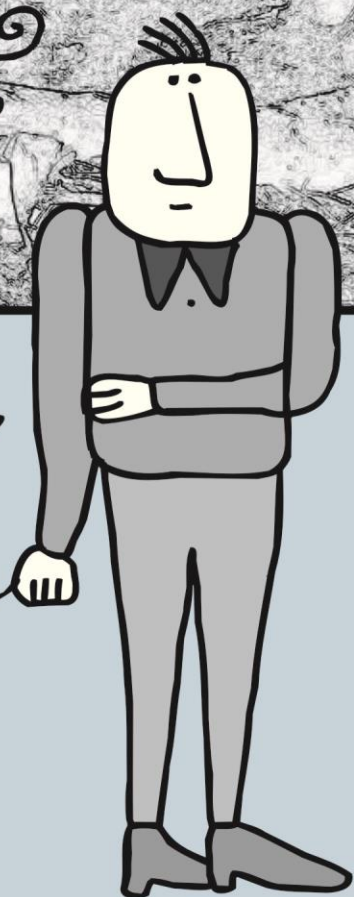
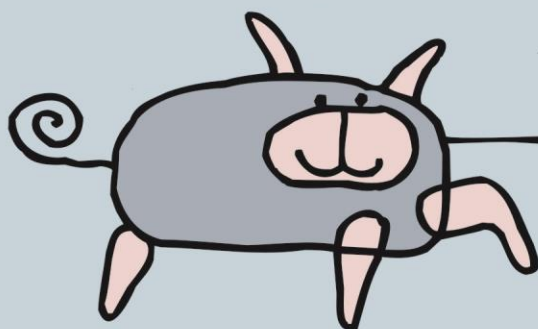
CZĘŚĆ.

NAZYWAM SIĘ BEKA. JESTEM PODOBNO PSEM.  
PISZĘ "PODOBNO", BOWIEM GDY PODROŚŁAM,  
TO MÓJ PIERWSZY PAN POWIEDZIAŁ:  
"TO NIE PIES! TO JAKAŚ GRUBA BEKA!" ...  
I WYWIÓŻŁ MNIĘ DO LASU. TAM ZOSTAWIŁ.  
PRZYWIĄZANĄ DO DRZEWA JAKIMŚ KABLEM.  
PRZECHODZIŁ TAMTĘDY MÓJ PAN I MNIE WZĄŁ.  
MIAŁ NAWET ZE SOBĄ WŁASNY SZNUREK!



TO JESTEM JA,  
BEKA

TO JEST MÓJ PAN

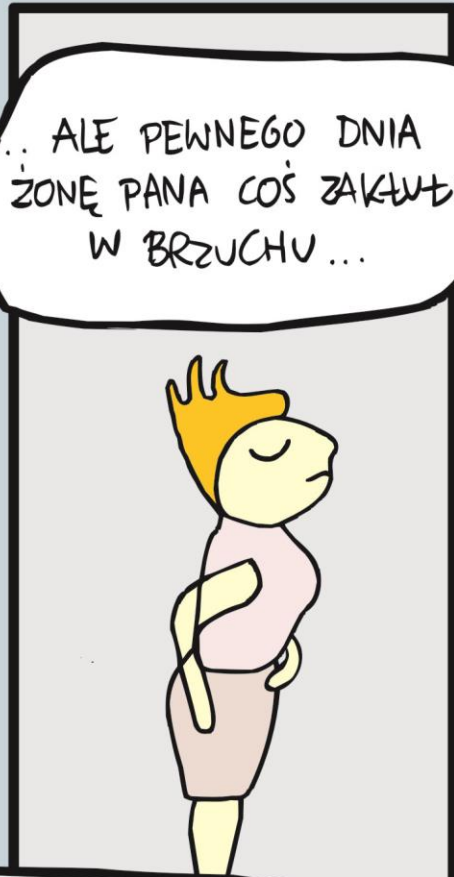




... ALE PEWNEGO DNIA  
ŻONĘ PANA COŚ ZAKŁĘŁO  
W BRZUCHU...

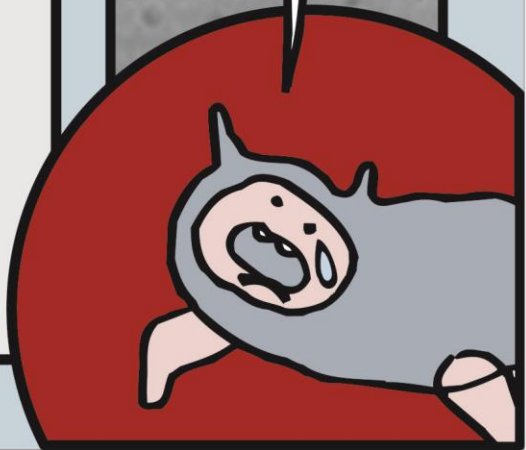
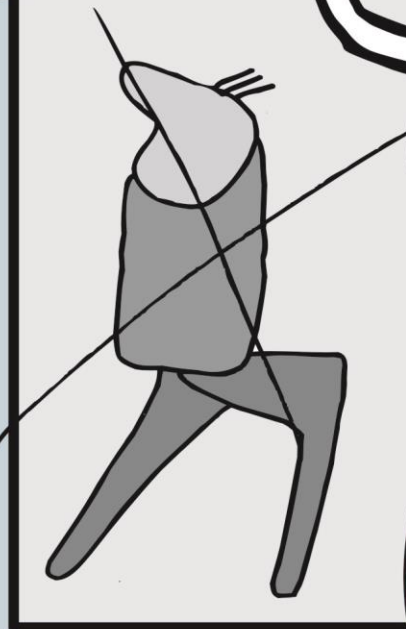
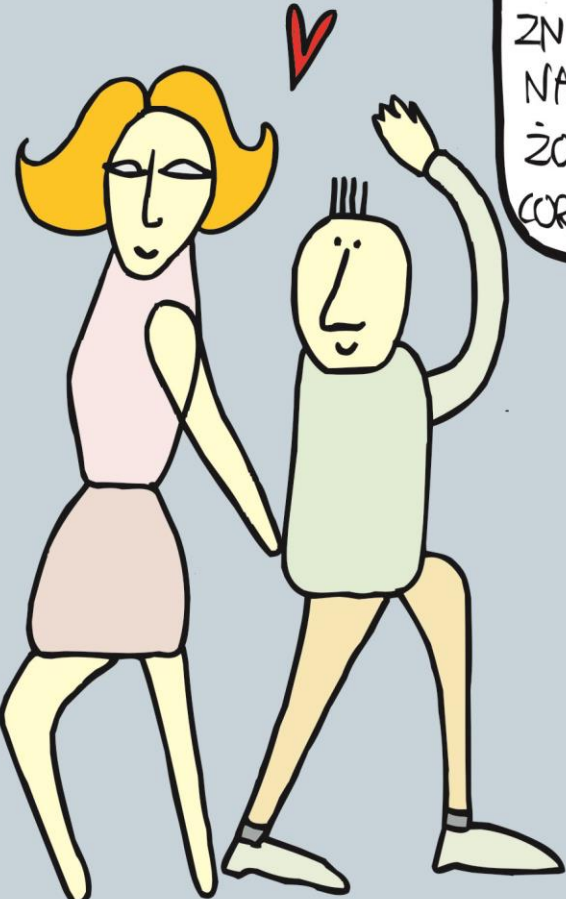


OPOWIEM WAM O PANU.  
PAN MIAŁ KIEDYŚ ŻONĘ.  
KOCHALI SIĘ DO SZALEŃSTWA.  
KUPILI MAŁE MIESZKANIE,  
MAŁY SAMOCHODZIK  
I MYŚLELI NAD RÓWNIE  
MAŁYM, NOWYM  
CZŁOWIEKIEM...



.... I OD TEGO  
CZASU PAN CAŁYMI  
DNIAMI ZAJMOWAŁ SIĘ  
ŻONĄ PANA. ZSZARZAŁ  
ZE ZMĘCZENIA. PRAKTYCZNIE  
ZNIKŁ DLA ŚWIATA.  
NAJWAŻNIEJSZA BYŁA  
ŻONA PANA, KTÓRA BYŁA  
CORAZ STARSZA...

ŻONA PANA STRACIŁA  
WSZYSTKIE WŁOSY,  
NIE WSTAWAŁA JUŻ  
Z ŁOŹKA. I POSZŁA  
DO BOZI. PO POGREBIE  
PAN WZIĄŁ SŁNUREK  
I POSZEDŁ DO LASU.  
**I WTEDY ZNALAZŁ MNIE.**





PAN WYCHODZIŁ ZE MNĄ NA SPACERY.  
WYJEŹDŻALIŚMY ZA MIASTO, GDZIE NA TLE  
PANORAMY NASZEGO CHEŁMNA BIEGAŁAM  
ZA PATYKIEM, KTÓRY CIĄGŁE GUBIŁ.

MIJAŁY WSPÓLNE LATA, LECZ ZACZĘŁAM  
ZAUWAŻAĆ, ŻE PAŃ, ZWŁASZCZA NA JESIEŃ,  
ROBIŁ SIĘ SMUTNY, WYCISZONY I CORAZ  
RZADZIEJ GUBIŁ PATYK. W KOŃCU PRZESTAŁ  
GO ZUPEŁNIE GUBIĆ I SPACEROWAŁ ZE MNĄ  
PO PARKU OSOWIAŁY I MILCZĄCY...



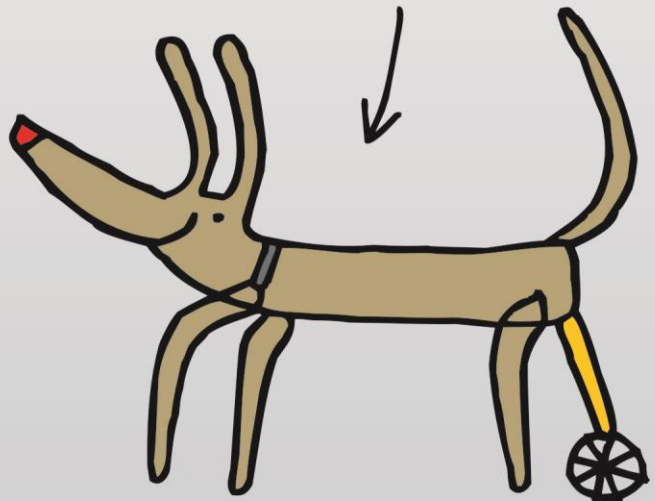
MUSZĘ COŚ  
Z TYM ZROBIĆ

POSTANOWIŁAM ZADZWONIĆ DO FRYTKI. ŻE CO? PSY NIE UŻYWAJĄ TELEFONU? OJ, KOCHANI. BARDZO SŁABO ZNACIE, PSY... NA CZYM TO JA SKOŃCZYŁAM .... ..ACHA! - POSTANOWIŁAM ZADZWONIĆ DO FRYTKI...

FRYTKĘ ZNAŁAM JESZCZE Z CZASÓW STAREGO PANA. TYLKO ONA NIE ŚMIAŁA SIĘ ZE MNIE TAK, JAK INNE PSY. MOŻE DLATEGO, ŻE FRYTKA TEŻ BYŁA INNA. MIAŁA JEDNĄ ŁAPKĘ SZTUCZNĄ, OD CZASU GDY POTRĄCIŁ JĄ KARAWAN. ALE FRYTKA SOBIE NIC Z TEGO NIE ROBIAŁA. BRAŁA ŻYCIE TAKIM, JAKIM JEST. FRYTKA BYŁA BARDZO MĄDRA.

HALO? FRYTKA?  
STRZAŁKA! TAK...  
...KOPEŁ LAT. SŁUCHAJ,  
JEST SPRAWA...

TO JEST FRYTKA



GDY WYJAŚNIŁAM FRYTKIE O CO BIEGA, TA PRZEDSTAWIŁA MI ZABÓJCZY PLAN, KTÓREGO WYKONANIE GWARANTOWAŁO ZLIKWIDOWANIE MOJEGO PROBLEMU, ORAZ PODOBNEGO, DOTYCZĄCEGO MOJEJ BARDZO MĄDREJ PRZYJACIÓWKI.

OK. ZATEM  
USTALONE.  
STRZAŁKA  
FRYTKA!

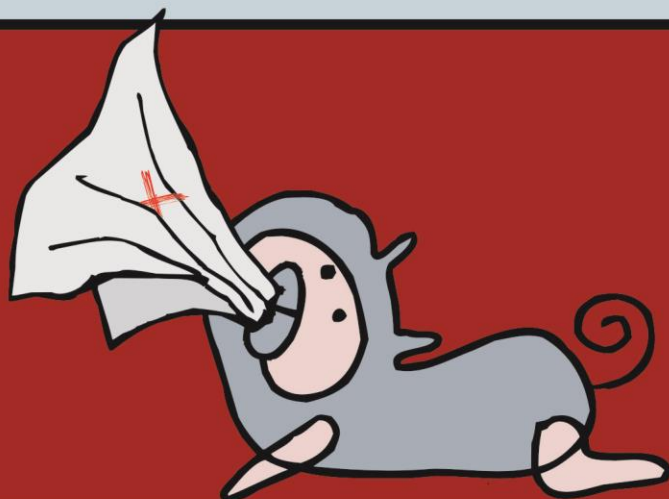
TYLKO PAMIĘTAJ!  
JEŻELI POSAWI SIĘ  
KREW, TO NIE MDLEJ!  
INACZEJ POŁOŻYSZ  
CAŁY PLAN!



JESZCZE TEGO SAMEGO DNIA, A WŁAŚCIWIE W NOCY,  
(GDY PAN POWTÓCZĄC NOGAMI POSZEDŁ SPAĆ DO ŁÓŻKA)  
ODCYTAŁAM WIADOMOŚĆ\* Z POTWIERDZENIEM MIEJSCA  
AKCJI. FRYTKA NIE ZAPOMNIAŁA RÓWNIEŻ O PLANIE  
SYTUACYJNYM Z OZNACZENIEM TEGOŻ MIEJSCA, ORAZ  
INSTRUKCJĄ, ABYM PO ZAPOZNANIU SIĘ Z DOKUMENTEM  
CZYM SZYBCIEJ GO SPALIŁA NA POPIÓŁ...



PO NAMYSŁE  
ZREZYGNOWAŁAM  
Z PALENIA MAPKI  
I WYBRAŁAM INNĄ  
FORMĘ JEJ ZNISZCZENIA



I BYŁO TAK. 12 MARCA, JA I FRYTKA, WYCIĄGNĘTYŚMY NASZYCH OPIEKUNÓW NA SPACER W UMÓWIONE MIEJSCE (MAMY SVOJE SPOSOBY. JAK WSPOMINAŁAM WCZEŚNIEJ, NIEWIELE WIECIE O PSACH). BYŁA JAK NA TĘ PORĘ ROKU PRAWIE UPAŁNA POGODA. 25°C. Z JEDNEJ STRONY JA Z PANEM, Z DRUGIEJ STRONY FRYTKA ZE SWOJĄ PANIĄ.

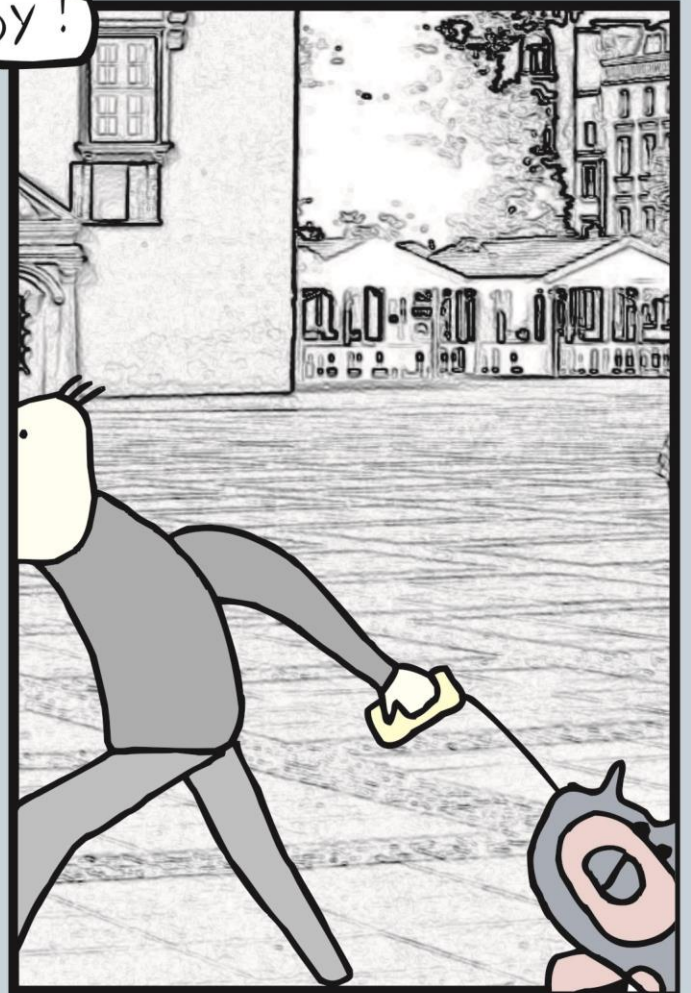
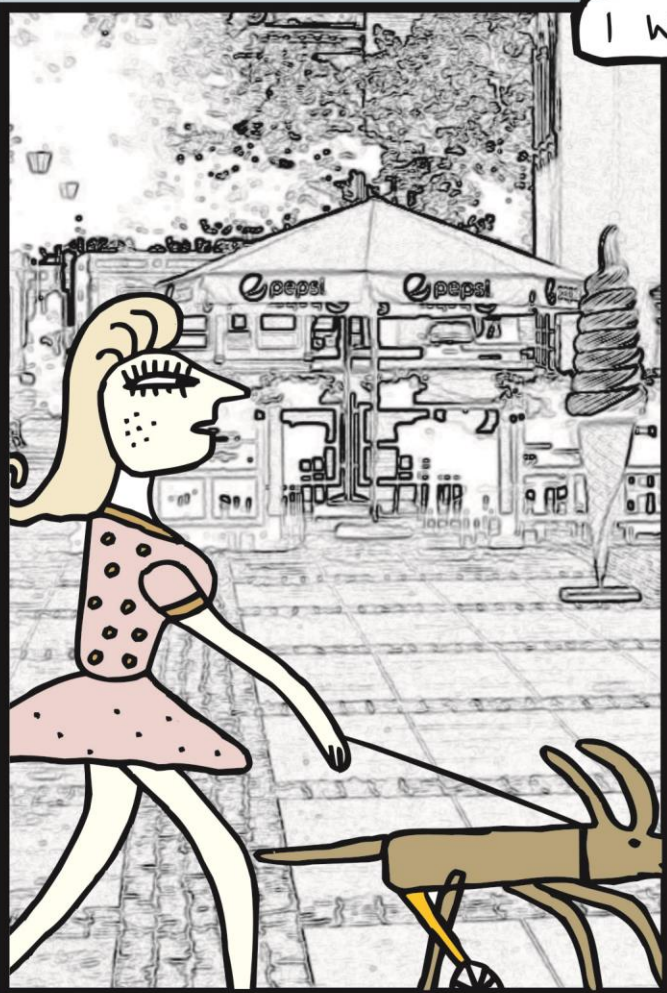
50 METRÓW ...

25 METRÓW ...

10 ...

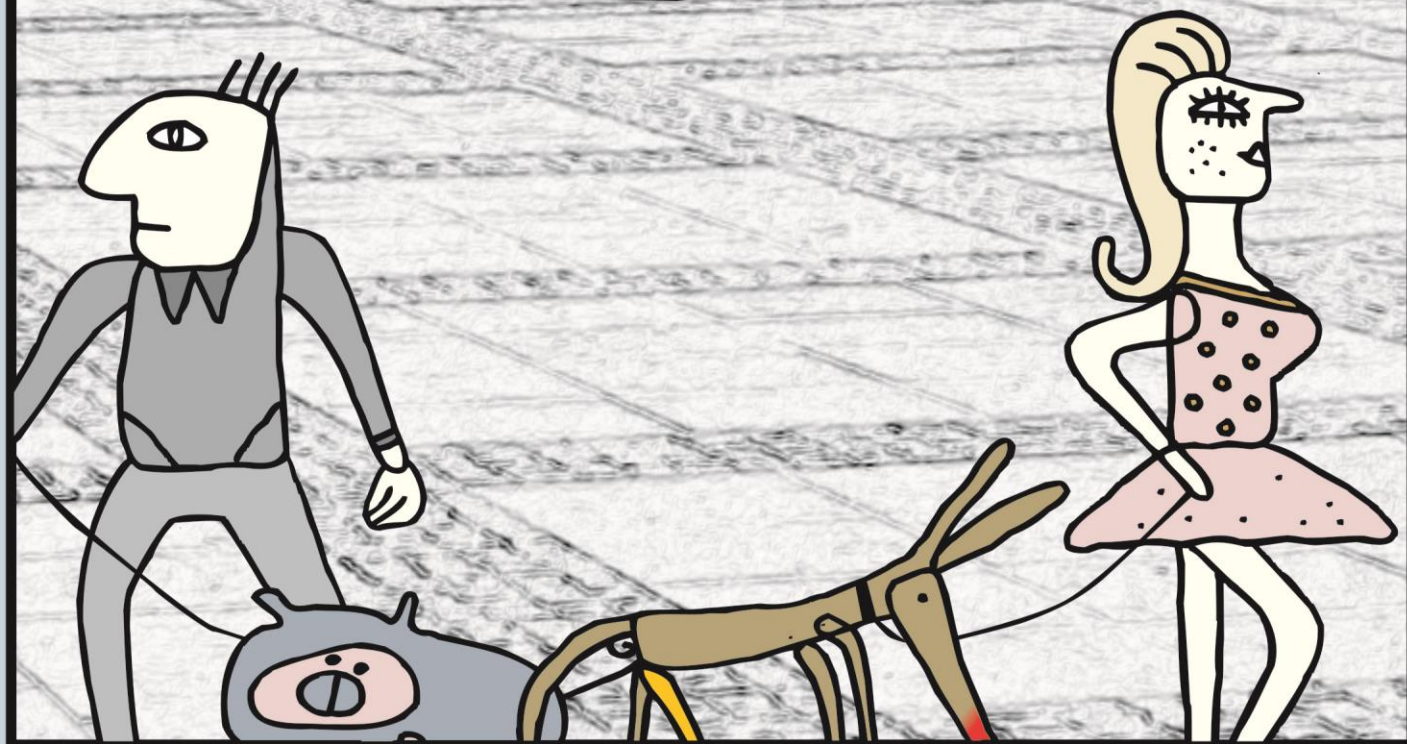
5 ...

I WTEDY!



... CHCIAŁABYM POWIEDZIEĆ, ŻE SPOJRZELI NA SIEBIĘ, ICH OCZY I SERCA SIĘ SPOTKAŁY. LECZ NIESTETY ŻYCIE, TO NIE FILM.

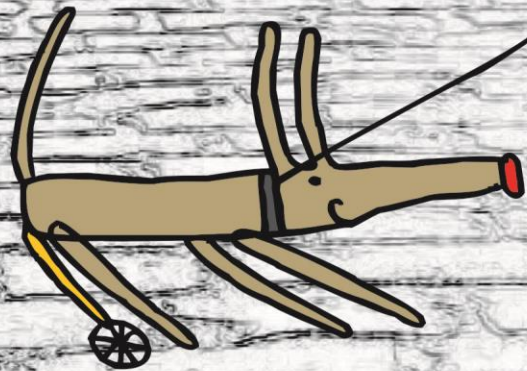
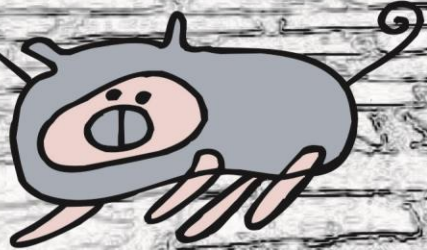
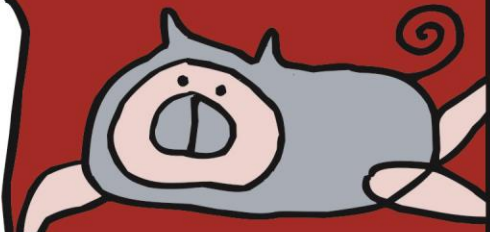
MINĘLI SIĘ. PO PROSTU SIĘ MINĘLI. POMIMO TEGO, ŻE FRYTKA ROZBRYZŁA WCZEŚNIEJ CHAPNIĘTE TRUSKAWKI BRODZĄC NIBY KRWIĄ, TE IMBECYLE NAWET TEGO NIE ZAUWAŻYŁY. NO DRAMAT.



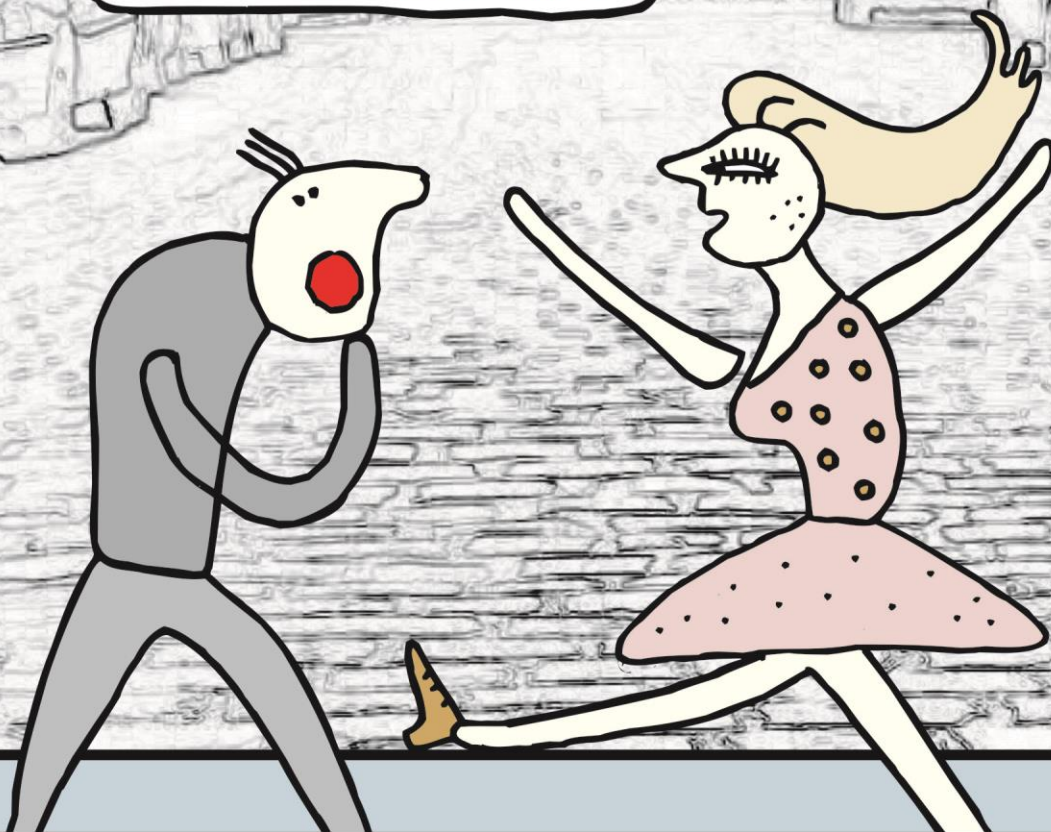
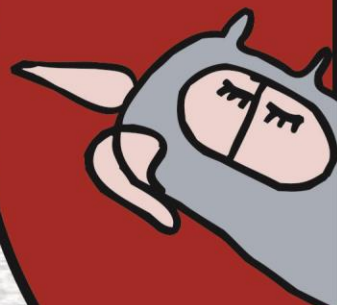
PRÓBOWAŁAM Z FRYTKĄ TEGO MANEWRU PRZEZ NASTĘPNE KILKA TYGODNI. Z TAKIM SAMYM, MARNYM EFEKTEM. CI LUDZIE BYLI TAK SMUTNI (PANI FRYTKI TEŻ PRZECHODZIŁA TRUDNE DNI ZA SPRAWĄ ZAWODU MIŁOSNEGO SPRZED LAT, I FRYTKA DOSTAWAŁA JUŻ SZTUŁĘ Z POWODU TEGO WSZECHOGARNIAJĄCEGO SMUTKU I ŻAŁU), ŻE NIE WIDZIELI NIC WOKÓŁ, POZA SWOIM NIESZCZĘŚCIEM. BEZNADZIEJNA SYTUACJA.



I TRWAŁO BY TO MOŻE TAK MIESIĄCAMI,  
GDYBY NIE PLAN DOSKONAŁY W SWOJEJ  
PROSTOCIE. PODCZAS KOLEJNEJ PRÓBY, MIJAJĄC  
SIĘ, ZAPARĘYŚMY SIĘ Z FRYTKĄ Z CAŁYCH  
SIĘ TAPAMI. MUSIELI STANAĆ. MUSIELI TO  
ZAUWAŻYĆ. I W KONCU, PO TAK DŁUGIM  
CZASIE ZAUWAŻYLI RÓWNIEŻ SIEBIE...

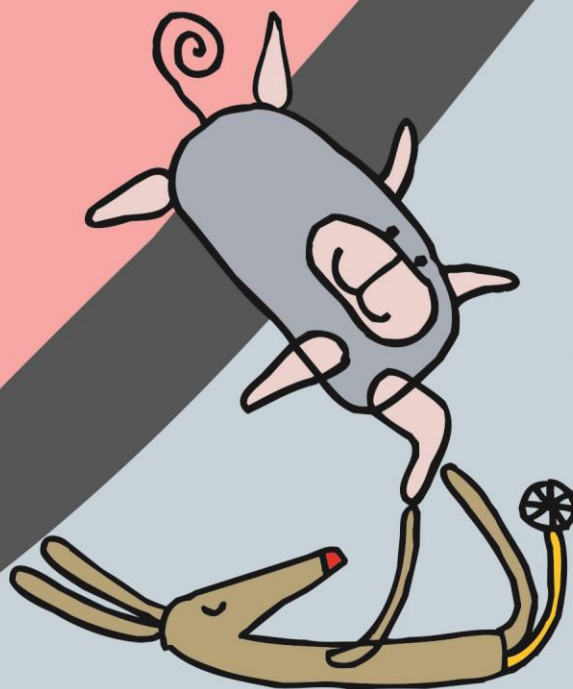


ZAUWAŻYLI ŻYCIE. ZAUWAŻYLI, W JAKIM  
PIĘKNYM MIEŚCIE ŻYJĄ. ZAUWAŻYLI, ŻE  
ZAWSZE JEST SZANSA NA NOWY POCZĄTEK.  
ZAUWAŻYLI, ŻE TO, DO JASNEJ ~~TO H~~  
**MIASTO ZAKOCHANYCH!**





CI LUDZIE TO TRUDNY  
MATERIAŁ, LECZ OSTA-  
TECZNIE OSIĄGNĘŁAM  
SWÓJ CEL.



W KONCU NAZYWAM SIĘ BEKA!

FIN